

SPORTOWY

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II

Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 21. XI. do 24. XI. 1946 r.

NR 60

Pilkarze śląscy „znieśli” 7 bramek

Kispest -- RKU (Sosnowiec) 7:3 (4:1)

SOSNOWIEC. Zazwyczaj mecze, które odbywają się w dni powszednie cieszą się wielką frekwencją widzów. Tego nie można jednak powiedzieć o meczu, który odbył się w poniedziałek w Sosnowcu pomiędzy miejscowym klubem RKU, a węgierską drużyną „Kispest”. Mimo niepogody i ulewnego deszczu ścigały wprost z zakładów pracy liczne rzesze widzów, pragnących zobaczyć swego pupila z znaną drużyną węgierską.

Węgrzy nie rozczarowali. Pomimo rozmokłego boiska pokazali dobrą grę i wielkie walory techniczne. Szczególnie zachwyciły publiczność koncertowe zagrania linii ataku oraz wspaniała współpraca ataku z pomocą

RKU grało nadzwyczaj ambitnie, nadrabiając braki techniczne nerwem do gry i walką o każdą piłkę. Słabo wypadła obrona RKU z bramkarzem Koszowskim na czele, który w tym dniu rozegrał chyba najbardziej pechowy mecz w swoim życiu. Z siedmiu strzelonych przez Węgrów bramek, trzy co najmniej były do obrony. Najkorzystniej z graczy sosnowieckich w tym dniu wypadł środkowy napastnik Słota i lewoskrzydłowy Placek, a po zmianie stron Siech, Tomicki i Krauze.

Drużyna RKU wystąpiła do tego meczu w składzie wzmocnionym

przez graczy katowickiego WMKS. Wyglądała ona następująco: Koszowski, Kałużny (WMKS), Krauze (Pletraszek), Zieliński, Tomecki, Huzar, Dudek, Siech, Słota (Mydłowiecki-WMKS), Skwarek i Placek (WMKS).

Przebieg gry: Już w trzeciej minucie Węgrzy uzyskują prowadzenie ze strzału Beresa. Nie bez winy jest tu pechowa obrona RKU i nieszczerne bramy Koszowski. Polacy usiłują nadażyć ostremu tempu, które z miejsca narzucili Węgrzy. W 20-ej minucie Salay podwyższa na 2:0 i od tej chwili Węgrzy goszczą stale na polu karnym gospodarzy, w

rezultacie czego Mearosz zdobywa dalsze dwie bramki dla Kispest. Na 20 min. przed końcem pierwszej połowy napór Węgrów słabnie, gra toczy się na środku boiska, przy czym Polacy coraz częściej nawiedzają bramkę przeciwnika. W tym to okresie Słota strzela po pięknym przeboju pierwszą bramkę dla RKU, trafiając przed tym dwa razy w słupek.

Po przerwie Borzsiak po wspaniałej kombinacji ataku strzela w 5-tej minucie piątą bramkę dla Węgrów, jednak Mydłowiecki w kilka minut później rewanżuje się. Stan meczu 5:2! Polacy zrywali się do ataku, napie-

rają na bramkę przeciwnika, strzelają często, jednak fenomenalny bramkarz Kiss z całym spokojem przyjmuje piłki w swoje ręce. Za rękę obrońcy węgierskiego sędziego dyktuje rzut wolny. Strzela wspaniale Siech lokując piłkę w siatce — 5:3. Znosi się na wyrównanie. RKU atakuje bez przerwy bramkę przeciwnika. Węgrzy są ostrożni i grają w defenzywie, ograniczając się tylko do sporadycznych wypadów. Te niewinne napozór wypadki przynoszą Węgom dalsze dwie bramki uzyskane ze strzałów Baboczay'a i Meszarosa. Wynik 7:5 utrzymuje się do końca gry.

Sędziował beznagannie Grabiński.

Dopiero w lipcu 1947 wyjadą bokserzy Śląska do Szkocji

KATOWICE. Śląski OZB otrzymał powtórnie pismo od Szkockiego Związku Bokserkiego z propozycją rozegrania kilku spotkań bokserkich z drużynami szkockimi. Szkoci proponują rozegranie meczów w lipcu 1947 r. Jako powód przesunięcia pierwotnego terminu z zimy na lato — Szkocki Związek Bokserki tłumaczy tym, że w chwili obecnej dysponują salami, mogącymi pomieścić nie więcej jak 7.000 widzów. W związku z popularnością bokserów polskich w Anglii, liczy się na frekwencje 30.000 widzów. Imprezy te będą zorganizowane na wolnym powietrzu.

SOZB czyni starania o przyjazd Szkotów do Polski na marzec 1947 r., celem rozegrania 4 spotkań w różnych ośrodkach sportowych Polski.

Gra w tenisa — zajęciem obowiązkowym w szkołach angielskich

Szeregi starej, angielskiej gwardii tenisowej powoli się kruszą i może już niedługo rozstać się będą musiały z kortami. Anglia jednak nie dopuści do całkowitego impasu w tej dziedzinie sportu.

Już dzisiaj czyni się przygotowania w tym kierunku, by spośród młodzieży wyszukać najbardziej obiecujące talenty. Anglia zostanie podzielona na 5 okręgów, w których pod okiem trenerów odbywać się będzie szkolenie narybku.

Niezależnie od tego do wszystkich szkół wprowadzić się ma grę w tenisa jako zajęcie obowiązkowe. Obowiązkowi temu podlegać będą nawet uczniowie w dalszym ciągu, już po opuszczeniu murów szkolnych, przez Związki Zawodowe.

Słyszeliśmy niedawno o ugałomieniu w Anglii szkół bokserkich, obecnie mówi się o tenisie na terenie szkół, słowem dojść trzeba do wniosku, że sport w Anglii zatacza coraz szersze kręgi.

ŁKS pokonał Concordię 10:6

Mistrz Okręgu wystąpił w osłabionym składzie bez Stasiaka, Pirsarskiego i Niewadziła. Temu ostatniemu nie zabliźniła się jeszcze dostatecznie rana nad okiem po walce we Włocławku. Może i lepiej się stało, bo poziom przy użyciu powyższych asów do boju byłby nie równy, a Concordia przegrałaby mecz do zera. Trzeba jednak przyznać, że w Piotrkowie jest dobry materiał na pięściarzy jak Brzózka w muszej, Scibut w piórkowej, czy posiadający wspaniałe warunki fizyczne Stec w ciężkiej, potrzebują dobrego trenera i nic więcej.

Szkoda, że w ŁKS-sie niezbyt czysto walczył Rychtelski i został zdyskwalifikowany w przeciwnym razie jego nokaut byłby klasyczny. Od pewnego czasu Rychtelski wyraźnie się poprawił, wzmocnił cios i posiada zapal do walki.

W wadze muszej Olczyk (ŁKS) nie był w stanie obronić się przed zacięciem atakującym i obiecującym pięściarzem jakim okazał się Brzózka (Concordia). Prawe sierpy Piotrkowianina ciągle lądowały na szczęście Olczyka, grad ciosów przetrzymał jednak do końca i staniając się po ringu z radością usłyszał dźwięk gongu obwieszczający koniec walki. Zwyciężył wysoko Brzózka.

W koguciej Borowski (Concordia) otrzymał punkty walkowerem z powodu nadwagi Pawlaka (ŁKS). Spotkanie towarzyskie wygrał zdecydowanie Pawlak będąc przez trzy rundy zawodnikiem lepszym o dwie klasy.

W wadze piórkowej Marcinkowski (ŁKS) natrafił na zabijakę Niewiadomskiego (Concordia). Niewiadomski walił mocno lecz przeważnie na oślep, inkasując przy tej okazji podwójne lewe proste. Zataczał się, lecz bił zapamiętale. Przetrwał do końca ulegając wysoko na punkty.

W lekkiej Bonikowski (ŁKS) słabo wypadł na tle jeszcze słabszego Maciejczyka (Concordia). Łodzianin był bardzo agresywny i posiadał większy repertuar uderzeń, jemu też przyznano zwycięstwo.

W półśredniej Olejnik (ŁKS) otrzymał punkty walkowerem na skutek nadwagi Scibuta (Concordia). W walce towarzyskiej masywniejszy i wyższy Scibut zamiast unikać zwarć dążył do nich, a to woda na młyn dla mistrza Polski. Po jednej serii Scibut opadł na siłach i ledwie dotrwał do końca. Mimo to zaprezentował się jaknajlepiej.

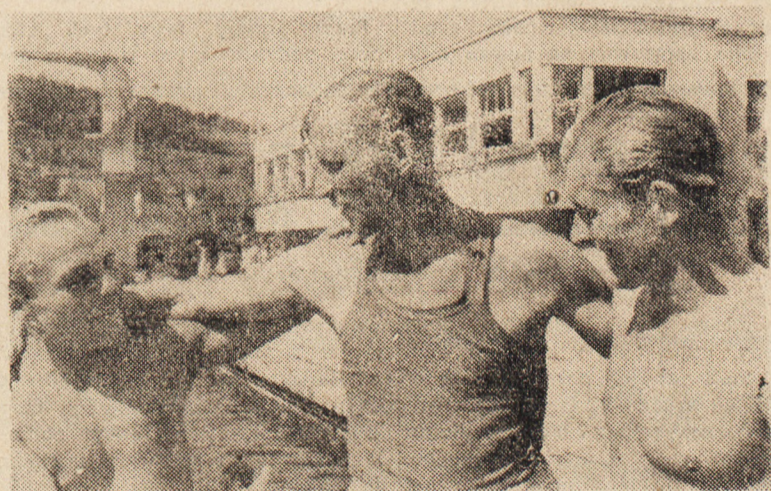
W wadze średniej Rychtelski (ŁKS) nie myślał żartować z Kałużnym (Concordia) który bronił się heroicznie. W drugim starciu Rychtelski trafia w szyję i Kałużny ląduje do siedmiu na deskach, w

trzeciej rundzie cios Rychtelskiego trafia na kark i Kałużnego sędziego wylicza. Zwyciężył Kałużny przez dyskwalifikację Rychtelskiego.

W półciężkiej Janicki (ŁKS) zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

W ciężkiej Żyliš (ŁKS) walczył z pięknie zbudowanym Stecem (Concordia) jedynie półtorą rundy. Pierwsze starcie wyrównane, w drugiej rundzie po celnym dyszlu nieoczekiwanie Stec poddał się.

Sędzia w ringu Małonczyk niezdecydowany. Widzów około tysiąc osób. Z. S.



Dwaj mistrzowie Polski w pływaniu Ramola i Skorupka, są serdecznie zaprzyjaźnieni z najlepszym naszym miotaczem Kozubkiem. Kozubek dzięki swoim kolegom opanował już naukę cawła, a skoczek Skorupka

Hokej zagranicą

PRAGA. W Pradze rozegrany został międzypaństwowy mecz w hokeju lodowym między Czechosłowacją i Szwajcarią, który zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 11:2 (1:1, 3:0, 7:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: Nonpasek — 4, Šcibor — 3, Keuller

— 2 i Trojak — 2. Szwajcarzy uzyskali bramki ze strzału Poltera i Goersta. Wynik powyższy dowodzi dobrego poziomu hokeistów czeskich i jest wynikiem wczesnego rozpoczęcia treningów przez gospodarzy, posiadających sztuczne lodowisko.

Wiadomości ze Śląska

Na Śląsku utworzono Wojewódzką Radę Wychowania Fizycznego i Przy sposobienia Wojskowego. Konstytucyjne zebranie odbędzie się w sali marmurowej gmachu wojewódzkiego.

Czołowy klub polski na Zaozniu „Polonia karwińska kładzie w tym roku szczególny nacisk na rozwój sekcji hokeja na lodzie. W tym celu zarząd klubu buduje własne lodowisko w pobliżu Domu Stalina.

Ostatni mecz piłkarski tego klubu z czeską S. K. Parwina zakończył się zwycięstwem Polaków 6:2 (3:1).

Drugi zespół piłkarski na Zaozniu „Sila” Trzyniec pokonał ostatnio SK „Louky” w stosunku 4:0 (3:0).

„Polonia” bytomska utworzyła ostatnio sekcję narciarską, turystyczną i szachową.

RKS „Liniarni” Bytom organizuje sekcję pływacką. Ze względu na to, że dyrektor fabryki inż. Kowalczyk sam jest pływakiem, wróży się tej sekcji pomyślny rozwój.

W Katowicach zakończono obóz kondycyjny dla narciarzy śląskich. Suchą zaprawę prowadzili narciarze śląscy pod kierownictwem mag. Kozdrunia w hali Wojewódzkiego Urzędu WF i-PW.

Sekcja klubu sportowego „Pogoni” w Katowicach zorganizowała w hali krytej wielkie zawody o Oznakę Pływacką PZP. Oznakę zdobyło 101 członków stowarzyszonych „Pogoni”, a 76 pływaków niestowarzyszonych, w sumie zostało zdobytych 177 odznak. Tutaj widzimy wiele omawianą masowość sportu wprowadzoną w czyn.

Tenisistów „Piasta” gliwickiego projektują budowę krytej hali tenisowej. Widzimy jednak pewne trudności w zrealizowaniu tego planu. W Gliwicach stoi bowiem mjeszcze i czeka na remont hala pływacka, a ta już jest wybudowana.

PIŁKA NOŻNA Milicyjny KS - Gdynia

Czy AKS ma szansę

Najbliższa niedziela przyniesie ze sobą jeden mecz piłkarski o skalę ogólnokrajową. Oglądać go będzie Chorów, gdzie w spotkaniu rewanżowym spotkają się drużyny ŁKS i AKS, zajmującego w tej chwili po klęsce z Łodzianinami, ostatnie miejsce w tabeli.

Warta zakończyła definitywnie rozgrywkę mistrzowskie i już do końca sezonu przypadnie jej tylko rola biernej obserwatorki dalszych zmagani. o ile PZPN nie nakaze jej, na skutek protestu, powtórzenie meczu ze Ślązakami.

Polonia do 1 grudnia pauzuje, by w tym dniu na własnym boisku zakończyć w spotkaniu z AKS cykl rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski.

W tym meczu wystarczy „Poloniściom” remis, gdyż nawet o ile AKS wygra z niedzielnym swym pogromcą, to przy remisie z Warszawianami będzie w ogólnej punktacji gorszy od nich o 2 punkty.

Chorzowianie do rozgrywek wystartowali bardzo dobrze. Niestety zabrakło im oddechu do finiszu. Ostatnie dwie porażki w meczach z Polonią i ŁKS utwierdzają nas w przekonaniu, że na zdobycie tytułu mistrzowskiego nie mają już wielkich szans. W najlepszym bowiem dla nich wypadku, to znaczy przy wygraniu obu spotkań, mogą się punktowo zrównać z Polonią. Wątpliwe jest jednak czy w takim wypadku potrafią podreperować sobie stosunek bramek njezbyt dla nich obecnie jasny.

Czy mecz z ŁKS na własnym boisku potrafią Chorzowianie rozstrzygnąć na swoją korzyść, oto pytanie, które stawia sobie ogół miłośników tej galeji sportu. Naszym zdaniem Ślązacy będą starali się zrehabilitować w oczach własnych „kibiców” za tak niespodziewaną łódzką „lekcję”. Łodzianie zaś będą ze wszech miar dążyć do zwycięstwa, które być może, zapewni im w grupie czterech lepszą, aniżeli ostatnią, lokatę. Mecz zatem zapowiada się ciekawie.

Wychodząc z założenia, że AKS ma lotniejszy i bardziej strzałowosposobiony atak od Łodzian, dodając do tego poważny handicap jakim jest własne boisko i publiczność, można się raczej liczyć ze zwycięstwem AKS, chociaż... nie spodzianki zawsze chodzą w parze z piłkarzami.

CKS nadal bez porażki

CZĘSTOCHOWA. Przedostatnia niedziela mistrzostw przyniosła remis dotychczasowego mistrza Skry z CKS-em 2:2 (2:0). Bramki strzelili dla Skry Bułski i Dzieciołowski, dla CKS-u Kuśnierczyk z wolnego i Heine po wolnym Kuśnierczyka. Sędziował doskonale Wideryński.

Stradom w b. dobrej formie pokonał w Wieluniu tamtejszy WKS 3:0 (2:0) strzelając bramki przez Węcela Wóźowicza i Żurka. Sędziował b. sprawnie Gorzelak.

Victoria grała w Radomsku. Prowadziła z Czarnymi na 9 minut przed końcem 1:0, kiedy gospodarze po gwizdu sędziego na spalony „uzyskali” bramkę. Pod presją rozfanatyzowanej publiczności sędzia zmienił początkową decyzję zarządzając rozpoczęcie gry od środka. Wynik zweryfikuje WG i D. Bramki dla Victorii zdobył Obst.

Na czele tabeli utrzymał się CKS, który stracił dopiero 1 punkt. Drugie miejsce zajmuje Stradom, trzecie Skra, dalej Victoria, Czarni Kolejowy i WKS Wieluń.

Bokserzy Wrocławia są groźni

WROCLAW. W wypełnionej po brzegi sali „Domu Kultury” we Wrocławiu odbyło się spotkanie rewanżowe między tegorocznym mistrzem drużynowym Okręgu Częstochowskiego CKS i mistrzem Dolnego Śląska IKS Wrocław, które przyniosło zwycięstwo pięściarzom wrocławskim w stosunku 8:6. Obie drużyny wystąpiły bez wagi ciężkich.

Klub, który zdobył mistrzostwo Wybrzeża w boksie, jest m. o. dym, choć o zawodnikach jego słyszeliśmy już od dawna.

Na terenie gdyńskim praca organizacyjna w boksie stale kulata. Dopiero w sierpniu br. zabrał się sprężyste do montowania sekcji bokserkiej, przy Milicyjny Klubie Sportowym ppr. Skupień, dawny zawodnik i dziś wielki entuzjasta boksu. Dzięki jego wytrwałej i nieustrudzonej pracy, sekcja bokserka MKS zawdzięcza, że obecnie posiada własną salę treningową, jak również wszelki niezbędny sprzęt bokserki.

Do klubu zgłosili swój akces wszyscy czołowi zawodnicy gdyńscy. Fachową opiekę nad nimi objął trener PZB Karnath, który regularnie i pilnie przystąpił do treningów. Praca potoczyła się gładko naprzód. Pierwszym rezultatem so-

KKS Poznań prowadzi w P. OZPN

POZNAŃ. Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo klasy „A” Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej minęły pod znakiem niespodzianek. Do największych należą pierwsza porażka drużyny HCP oraz wynik remisowy, jaki osiągnął beniaminek „A”-klasy Luboński KS w spotkaniu z le-

aderem KKS (Poznań). Poszczególne spotkania dały następujące wyniki: RKS „San” — HCP 1:0 (0:0); Luboński KS — KKS (Poznań) 2:2 (2:2); „Zjednoczeni” (Kępno) — „Zjednoczeni” (Poznań) 4:1 (1:0); „Ostrowia” — „Prośna” 6:1; KKS (Leszno) — „Unia” (Swarzędz) 6:2 (3:2).

Kilka słów o hokeju bydgoskim

Wraz z pierwszymi przymrozkami nieomyślnym zwiastunem zbliżającej się zimy — śniegiem, rozpoczyna się w Bydgoszczy ruch, w szczególności hokejowym. „Partyzant” już dawno zaopatrzył się w wspaniałego ekipunek hokejowy, to że w klubie tym mówi się najczęściej o hokeju. I nie tylko mówi, ale i przygotowani do rozpoczęcia sezonu są już w pełnym biegu. Hokeiści „Partyzanta” trenują, rozegrali już nawet „mecz”, budują trybuny, wysokie bandy, instalują światło, jednym słowem zabierają się intensywnie do oddegrania w tej dziedzinie sportu poważnej na Pomorzu roli. W przeciwieństwie do „Partyzanta” inne poważne kluby bydgoskie o bogatej tradycji hokejowej nie okazują zupełnie zainteresowania tak pięknym sportem.

Przypomniamy sobie jak 15 lat temu kilku entuzjastów utworzyło w „Polonii” sekcję hokejową. Nie mieli oni wtedy klubowych ryżew, wspaniałych swetrów, watawanych spodenek, ochraniaczy ebonitowych, rekawic, ale tylko zapał i chęć, a mimo tego, sportowcy na pewno mile

wspominają pełne emocje mecze hokejowe z TKS-em, Stellą gnieźnieńską, Wartą, BTW itd.

Dzisiaj klub ten niestety opiera się dosłownie na kilkunastu piłkarzach i motocyklistach. Dowiadujemy się, że obok „Partyzanta”, sekcje hokejową organizuje także KKS „Brda”. W związku z tym zastanawiają się kibice bygossy nad tym, gdzie będą grali byli hokeiści „Polonii”? w Brdzie czy w Partyzancie?

Zdajemy sobie doskonale sprawę z trudności, jakie musi zwalczać każdy klub, który przystępuje do organizacji sekcji hokejowej. Drogi sprzęt, zdobycie terenu pod lodowisko, a przede wszystkim ogromne w naszym klimacie ryzyko.

Młodzież zawsze chętnie „wyżywa” się na lodzie, więc i obawa, że nie będzie komu grać, nie wytrzymuje absolutnie krytyki. Brda i Partyzant już zaczęli — kto trzeci? Coś słyszało się o MKS-e. Może tam należy szukać przyszłego mistrza Bydgoszczy?

Pragnęlibyśmy, żeby tych kilka uwag, podyktowanych troską o god-

linowej pracy jest zdobyte mistrzostwo Wybrzeża.

A oto zawodnicy mistrzowskiego klubu: **Sowiński** — wicemistrz Polski w wadze muszej, lat 26, zawód: wulkanizator, stoczonych walk 82, z tego wygranych 66. Walczy żywiołowo, najchętniej w zwarcu.

Umiński — waga kogucia, lat 31, zawód: milicjant, stoczonych walk 72, wygranych 60. Znokautował Kitzingera (Śląsk) i wygrał z wicemistrzem Polski, Sadłowskim (Warszawa).

Antkiewicz — waga piórkowa, lat 23, zawód: wulkanizator, stoczonych walk 45, wygrał 41, z tego przez k. o. 32. Od mistrzostw Polski nie przegrał żadnej walki, bijąc między innymi Czortka. Jest wyznaczony do reprezentacji Polski. Posiada silny cios i serce do walki.

Iwański II, — waga półśrednia, lat 20, zawód: marynarz, pływa w

flotyli rybackiej. Stoczył walk 43, wygrał 37, z czego przez k. o. 35. Jak z tego wynika, to jego marynarska „raczka” nie jest lekka.

Szymankiewicz — waga średnia, lat 24, zawód: elektryk, stoczył walk 118, z czego wygrał 86. Walczy wszechstronnie i z temperamentem.

Szadkowski — waga półciężka, lat 26, zawód: szofer-mechanik, stoczonych walk 93, wygrał 71. Jest technicznie dobry i walczy z ambicją.

Wieliński — waga ciężka, mimo swego olbrzymiego wzrostu (2 metry), stawia pod okiem Karnatha pierwsze kroki na ringu. Zobaczymy co z niego wyrośnie. Ma lat 24, waży 96 kg.

Oto drużyna, która powinna w nadchodzącym sezonie odegrać poważną rolę w boksie polskim.

Emil Piechowicz

Obecny sta tabeli mistrzowskiej: 1. KKS (Poznań) — 7 gier, 13 pkt., st. br. 38:6, 2. HCP Poznań — 8 gier, 12 pkt., st. br. 26:13, 3. „Zjednoczeni” Kępno — 9 gier, 12 pkt., st. br. 24:23, 4. RKS „San” Poznań — 9 gier, 10 pkt., st. br. 18:19, 5. KKS Leszno — 9 gier, 10 pkt., st. br. 28:20.

ne prezentowanie naszego grodu w sezonie zimowym, skłoniło zarządy klubów bydgoskich do dyskusji na najbliższych zebraniach. Czasu już niewiele, ale przy energii i odrobiny dobrej woli działaczy, możemy za miesiąc być świadkami tradycyjnego w Bydgoszczy w Święta Bożego Narodzenia turnieju hokejowego z udziałem co najmniej trzech miejscowych klubów.

Garbarnia-Dąb 2:0 (0:0)

POZNAŃ. W Poznaniu na boisku „Warty” odbyło się spotkanie piłkarskie między krakowską „Garbarnią” a przedstawicielem poznańskiej „B”-klasy KS „Dąb”. Drużyna krakowska miała przez cały czas meczu przewagę, górując nad gospodarzami. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Garbarni” w stosunku 2:0 (0:0). Obie bramki zdobył Parpan. Sędziował dobrze ob. Jankowski.

Nurmi przyćmił blaski najlepszych biegaczy świata

Urzędnik bankowy motywuje wyróżnienie

Po mistrzostwach lekkoatletycznych Europy, które odbyły się tego roku w Oslo, świat cały pozostaje dziś jeszcze pod wrażeniem świetnych wyników uzyskanych przez biegaczy długodystansowych i ich wyrównanego poziomu. W piśmie norweskich nie schodziły z szpał artykuły fachowe porównujące tegorocznych mistrzów Woodersona i Heino z dawnymi mistrzami biegów jak Nurmim, Ritolą, Widem, Kusocińskim, Isso-Hollo i wielu innymi. Pytanie, które prawie niemal wszystkich sportowców dręczy, a mianowicie jak wyglądałby poedynek Nurmiego lub Kusocińskiego z Heino Woodersonem, gdyby okres ich świetności przypadł w tym samym czasie, pozostało niezaspokojone.

Norweskie pismo „Tonsbergs Blad” ogłosiło ciekawą ankietę, obiecując nagrodę 500 koron temu, kto najlepiej wrocławskim w stosunku 8:6. Obie drużyny wystąpiły bez wagi ciężkich.

Podobno artykuł ten był dość silnym argumentem, żeby przekonać Norwegów o tym, że najlepszym biegaczem był dotychczas Nurmi, który posiadał wszelkie walory lekkoatlety. Artykuł ów zamieszczamy poniżej:

Paryż był rozpalony. Upały, jakich jeszcze we Francji nie znano oparowały kraj i wolę i mięśnie ludzi, którzy powolnym i ociężałym krokiem włożyli się ulicami miasta. Na lekarstwo nie można było znaleźć taksówki lub fiakra. Szoferzy i doróżkarze strajkowali... bo panował upał. Bruk Paryża palił niemiosernie, kamienice przypominały

ściany parówki rzymskiej, a słońce ścinało z nóg każdego śmiałka, który pojawił się na ulicy bez kapelusza. Temperatura była niesamowita, a piękny, błękitny baldachim nieba, który się rozpościerał nad Sekwaną nie wrożył żadnego ratunku w postaci lekkiego bodaj deszczu, lub wietrzyku. Zdawało się, że ziemia stanęła.

I to były końcowe dni rozgrywek Igrzysk Olimpijskich w roku 1924. W przedostatnim dniu, przed zakończeniem Igrzysk, temperatura wzmożyła się do maksimum. W dniu tym odbywał się na stadionie Colombes bieg na przełaj na trasie 10-ciu km, może najbardziej tragiczny bieg, jaki znała historia lekkoatletyki.

Najlepsi biegacze świata stanęli na starcie, by walczyć o laury olimpijskie. Czterdziestu ich było. Czterdziestu biegaczy elity światowej, z których każdy już był zwycięzcą w

biegu na przełaj o dłuższej trasie niż 10 km. A jednak tylko piętnastu powróciło z powrotem na stadion, a z tych piętnastu tylko jedenastu dobiegło do mety. Reszta znalazła się w szpitalu i niewielu z nich mogło opuścić szpital po kilku dniach. I niejednym z nich musiał się zaopiekować psychiatra. Trasę biegu porównać można było do pola bitwy, a sam bieg do słynnego, pierwszego biegu maratońskiego sprzed 2414 lat.

Speaker na stadionie, na którym w międzyczasie odbywały się inne konkurencje, dosyć nieregularnie informował publiczność o tym, co się dzieje na trasie tych nieszczesnych dziesięciu kilometrów. W pierwszych minutach wiedziiano, że Wide prowadzi przed Ritolą i maszyną — Nurmim. A potem słyszano, że Nurmi objął prowadzenie. To było wszystko, co publiczność na stadionie usłyszała o tym, co się dzieje podczas biegu na przełaj.

I naraz na bieżni znalazł się Nurmi. Człowiek-maszyna ukazał się zgrzany i spocony, jak gdyby dopiero co wyszedł z parówki, ale bieg jego był spokojny i równomierny jak zwykle. Kamienna jego twarz nie zdradzała wysiłku, jaki musiała go kosztować ta potworna trasa. Ukończył swoją rundę, dziennikarze zdążyli go już z każdej strony sfotografować i wydusił pierwsze słowa na ich pytania, gdy na bieżni pojawił się drugi biegacz, ale wbrew oczekiwaniu nie był to Wide, a Ritola. Blady jak ściana sztywnym krokiem okrążył boisko, a gdy przekroczył metę natychmiast usiadł na murawie i tępym wzrokiem, obojętny na wszystko co się wokół niego działo, zaczął się wpatrywać w swe opuszczone dłonie. Objaw jeszcze nigdy nie widziany u tego wspaniałego biegacza, który słynął z bezwzględności do siebie samego podczas treningów. Wide nadal nie przychodził. Pełne oczekiwanie czy widzów wpatrywały się z zdenerwowaniem na wejście stadionu.

Nagle w kolonii amerykańskiej odezwał się pomruk zadowolenia, który przeszedł w żywiołowy wybuch radości. Powód do tego jest niemały. Brązowy medal w konkurencji, w której niepodzielna hegemonia dzierżą biegacze Finlandii i Szwecji, jest niemałym sukcesem, nawet dla takiej potęgi lekkoatletycznej, jak Stany Zjednoczone, a na bieżnię wbiegł właśnie Amerykanin.

Wtem straszne widowisko przykuło uwagę widowni. Biegający na piątym miejscu doskonały Hiszpan Audia wpadł na stadion, lecz zamiast pobiegnąć w lewo stadionu, zwrócił się w prawo. Nic nie pomagały krzyki ludzi i sędziów, którzy usiłowali zawrócić go na prawdziwą drogę. Audio uparcie skręcał w prawo i nagle zaczął, jak uderzony bak, biegać w kółko, paść na ziemię, podnieść się nieco i oparty kolanem o krawędź bieżni kręcił się na miejscu, aż go podniesiono i oddano pod opiekę lekarzowi.

Lecz nie był on jedynym, którego wykończył udar słoneczny na ostatnich już metrach. Czterdzieści metrów przed metą, paść na bieżnię jeden Francuz, a dwa metry za metą twardy Anglik Harber. Jako ósmy wbiegł na bieżnię trzeci z rzędu Finlandczyk. Ale nie był to żaden biegacz ekstraklasy fińskiej. Był to Lahtainen.

Gdzież więc podział się Bergh? Gdzie pozostał Rastas i Sippila? Lahtainen biegł z blednym wyrazem oczu, a na 25 m przed taśmą zataczył się i zaczął biec w przeciwnym kierunku. Lecz po kilku krokach widocznie intuicyjnie wyczuł, że coś nie jest w porządku, bo krzyków widowni na pewno nie słyszał, zawrócił po raz wtóry, by na kilka metrów przed metą znowu zawrócić. Wkońcu przystanął i zaczął się bezradnie rozglądać jak gdyby wyczekując ratunku. Jego twarz przybrała skupiony wyraz i wkońcu jak gdyby pojął o co chodzi fanatycznie krzyżującym ludziom, powłókł się powoli w kierunku mety.

Wide, Rastas, Sippala i Turesson, najgroźniejsi oprócz Ritoli przeciwnicy Nurmiego, nie przybyli w ogóle do mety. Pozostali na trasie, gdzie zaopiekował się nimi lekarz, którego wiele trudu kosztowało przywrócenie ich do przytomności, a potem do zdrowia.

To był sławny bieg na stadionie Colombes podczas olimpiady 1924 r.

Ubiegła niedziela przyniosła nam szereg niespodzianek, do których należy wysokie zwycięstwo reprezentacyjnej ósemki Wybrzeża nad Pomorzem. Co prawda zwycięstwo to nie jest tak wartościowe, jak zasadniczo wygląda, lecz ma pewien posmak, gdyż dobra passa bokserów pomorskich „rozbiła” się właśnie o brzeg Bałtyku.

Sama przegrana nie dziwi nas, skoro zlustrowujemy dokładnie skład Pomorza — wybitnie osłabiony. Nie można przecież twierdzić, że Leczkowski trafili na Antkiewicza, i był zgóry na straconej pozycji. Naszym zdaniem przegrałby z pewnością przy takim sędziu ringowym, jaki był ubiegłej niedzieli w Sopocie. Nam się mocno zdaje, że Leczkowski jest lepszym technikiem i taktikiem od gdańszczanina.

Przekonamy się niebawem, gdyż kapitan sportowy Pom. OZB Kugacz postanowił przeciąć „węzeł gordyjski” i wyznaczył Leczkowskiego na rewanżowe zawody, które odbędą się już w przyszłą niedzielę w Bydgoszczy.

Różnie się mówi o tym spotkaniu i o możliwościach obu zawodników. Mecz niedzielny przerwie pasmo teoretycznych obliczeń. Nie chemy tu faworyzować zawodnika bydgoskiego, lub też typować Antkiewicza zwycięzcą, lecz nam się wydaje, że jednak Leczkowski powinien spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Co prawda Gdańszczanin nie jest pozbawiony ambicji, a co najważniejsze serca do walki no i bomby z obu rąk. Antkiewicz z spotkaniu z Mrozowskim nie wykazał przewagi, a stoczył równorzędną walkę z Mrozowskim, który jak niejedni twierdzą miał podobno być cztery razy na deskach.

Dowiadujemy się również, że Sowiński w oczach pewnych ludzi miał być najsłabszym punktem drużyny pomorskiej. Bydgoszczanin walczył co prawda nie tak, jak się ogólnie spodziewano, ale walkę swoją wygrał bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Sekundant Feliks Sztam na nasze zapytanie oświadczył, że Sowiński swoją walkę wygrał przekonująco i tak, ile było mu do wygrania potrzeba. Jak już podawaliśmy w naszej niedzielnej recenzji, jest to zawodnik, który lubi walkę rostrzygać w ostatnim starciu, czyli rozwija walkę dobrze taktycznie. Jego przeciwnik co prawda nie pozwolił na prowadzenie pojedynku w należyłym stylu, gdyż od pierwszego gongu uciekał w panicznym strachu. Może przeląkł się rzeczywistością nazwiska, które „zwyciężyło?”

W wadze półśredniej Gdańsk posiada dobrego zawodnika Chychłę. Jest to bokser, mający 23 lata, jest szybki i błyskotliwy o silnym ciosie. Jest on tak silnym w swej kategorii na Wybrzeżu, jak Wikliński na Pomorzu. Nie można twierdzić, że Wikliński przegrałby z nim ostatniej niedzieli. Wszystko przemawia za Wiklińskim, chociaż nasze przypuszczenie może wziąć inny zgoła obrót. Jeden drugi jest talentem, to też spotkanie obu zawodników budzi obok parę piórkowców niebawem zainteresowanie.

Tyle o przeszłym już meczu. Teraz chcielibyśmy przegłądać szeregi reprezentacji Pomorza na mecz rewanżowy. Przedstawia się ona następująco: waga musza: Kruża; kogucia: Józwiak; piórkowa: Leczkowski; lekka: Sowiński; półśrednia: Wikliński; średnia: Hinc; półciężka: Pollak; ciężka: Zmorzyński.

Petra nie przeszedł na profesjonalizm

Jeden z czołowych i niemłodych już tenisistów francuskich powrócił z Ameryki do kraju. Oświadczył on, że w Ameryce proponowano mu przejście na profesjonalizm, ofiarowując przy tym sumę 20 tysięcy dolarów. Petra propozycji tej nie przyjął, gdyż chce koniecznie reprezentować Francję w zbliżających się rozgrywkach o puchar Davisa.

Turniej siatkówki i koszykówki męskiej i żeńskiej o mistrzostwo OM TUR odbędzie się w Warszawie w dniach 30. 11. i 1. 12. br.

Dojdzie do spotkania Antkiemicz-Leczkowski Czy Pomorze zrewanżuje się za Sopot?

Jak z powyższego zestawienia wynika, siedmiu zawodników bydgoskiego Zjednoczenia wzięło sobie na barki odpowiedzialność za wynik niedzielnego spotkania, które stanie się rewanżem o specjalnym znaczeniu, biorąc pod uwagę niefortunny wynik ostatniego spotkania oraz los przyszłej opinii, która po ostatnim meczu doznała „kontuzji”. Powinni to bokserzy Bydgoszczy naprawić.

Z drugiej strony Gdańsk przygotowuje się do meczu z jeszcze większą starannością, aby powtórzyć sukces, który był rzeczywiście zasłużony.

Reprezentacja Gdańska wyglądać będzie następująco: Sowiński, Dżankowski, Antkiewicz, Zieliński (wątpliwy), Chychła, Szymankiewicz, Szadkowski i Lück. Zespół reprezen-

tacyjny nie ulegnie poważniejszym zmianom z tym, że prawdopodobnie w wadze lekkiej nie wystąpi Zieliński, co nie jest jeszcze ustalone.

Co mówi trener Sztam o meczu?

„Mimo znacznej porażki reprezentacji Pomorza odniosłem po meczu wrażenie dodatnie i uważam tę imprezę za udaną. Bokserzy gdańscy uzyskali swoje zwycięstwo dzięki lepszej kondycji. Walczą jednak nieczysto, polując wyłącznie na knockout. Gdańszczanie posiadają szereg talentów, brak im jednak dobrego trenera. Bokserzy Pomorza walczyli

poniżej swej formy i zawiedli oczekiwania”.

— Który bokser według Pana był najlepszy?

„Najbardziej podobał mi się bezsprzecznie Chychła z drużyny gdańskiej. Posiada bogaty repertuar ciosów i powinien znaleźć się na wszelkich obozach kondycyjnych. 7 drużyny bydgoskiej bardzo dobry był pomimo porażki, Mrozowski”.

— Czy wszystkie orzeczenia uważa Pan za sprawiedliwe?

„Uważam, że Mrozowski najzupełniej zasłużył sobie na remis. Antkiewicz ma tendencje do przytrzymywania, na co winiem w przyszłości stanowczo zwracać uwagę. Poza tym nie mam żadnych zastrzeżeń”.

Łekarka bada bokserów!

Niechęć lekarzy w niektórych ośrodkach sportowych

Odbyło się w Bydgoszczy zebranie kierowników sekcji bokserskich, zrzeszonych na Pomorzu. Omawiano szereg bolączek, na jakie napotyka organizatorzy przy urządzaniu imprez sportowych.

Najbardziej smutnym objawem, to niezrozumienie szeregu lekarzy, dla spraw wychowania fizycznego i sportu w ogóle. Na powyższym zebraniu okazało się, że lekarze nie idą z pomocą młodzieży, ale okazują daleko idącą niechęć. Poszczególne kierownicy klubów z przykrością opowiadali o trudnościach jakie napotykają przy badaniu zawodników przed meczami.

Zaistniał fakt, że lekarz na prośbę przedstawiciela klubu odmówił kategorycznie swego przybycia, tłumacząc się brakiem czasu. Godnym przytoczenia jest przykład, który przytaczamy, aby zorientować opinię sportową, w jakich warunkach odbył się jeden z meczów bokserskich na terenie Chełmży zorganizowany przez miejscowy KS Legia.

Kierownictwo tegoż klubu mimo usilnych starań otrzymało odmowę od wszystkich miejscowych lekarzy. Nie pozostało nic innego jak prosić lekarzę, która natychmiast przybyła i zbadała poszczególnych zawodników przed spotkaniem i była obecna przez cały przebieg meczu.

Jest naprawdę miło przytoczyć taki przykład, lecz czy nie jest to w grubym nieporządku? Czy lekarze nie mają ani chwili czasu na cele społeczne? Czy młodzież nie jest warta, aby się nią opiekować?

Niestety nie każdy zrozumie i oceni pracę działacza sportowego, który poświęca nie tylko czas, ale nawet narusza często swój budżet prywatny tylko dlatego aby sport rozwijał się pomyślnie w trudnych powojennych warunkach. Nie wszystko jest jeszcze unormowane i dlatego powinniśmy wszyscy w miarę możności okazać jak najdalej idące zrozumienie.

Są inni lekarze, którzy przychodzą, lecz pobierają opłaty gdyż w innym

wypadku niechętnie spotykają się na salach bokserskich. Jest jeszcze szereg tak przykrych i drastycznych wypadków, które nie powinny po takich ciężkich przeżyciach wojennych mieć miejsca.

Skoro się mówi o złych stronach, nie można również przemilczeć stron dodatnich. Dla przykładu podajemy stosunki, jakie panują w Bydgoszczy. Lekarzem Pom. OZB jest ogólnie znany w Bydgoszczy dr. Włodarczyk, który okazuje nie tylko szczerą chęć, ale z całą gotowością poświęca się zagadnieniom sportu w ogólności oraz dr. Czarnowski, zawsze chętny do pracy. Z przyjemnością dowiedzieliśmy się również o nastawieniu lekarzy toruńskich, którzy nie tylko okazują zainteresowanie, ale współpracują w odbudowie naszego życia sportowego.

Czy nie byłoby dobrze gdyby wszyscy okazywali chęć do pracy społecznej?

Rezultaty okazałyby się niebawem.

Porażka dwóch mistrzów Polski

RKS Siła - RKS Legia 5:2

JANÓW Ruchliwa sekcja zapasnicza RKS „Siła” Mysłowice zorganizowała w niedzielę międzymiastowe zawody zapasnicze z czołowym klubem okręgu krakowskiego RKS „Legia”. Zawody odbyły się w sali PPS-u w Janowie, którą licznie przybyli widzowie wypełnili do ostatniego miejsca. Ślężacy wystąpili w nieco zmienionym składzie, przesuując Gryta z wagi półśredniej do średniej, a Gołasia z wagi średniej do ciężkiej. Zapasnicy ślężacy górowali nad przeciwnikiem szybkością oraz lepszą orientacją. Zwycięzali przekonująco, kładąc przeciwników na łopatki, czego nie można powiedzieć o zawodnikach krakowskich, którzy zwyciężali wątpliwie na punkty.

Największą niespodzianką tego spotkania była porażka mistrza Polski Gibasa z Tobołą, natomiast porażka mistrza Polski Gołasia nie jest sprawiedliwą oceną sędziów. Gołś był niewątpliwie lepszy od swego przeciwnika i przegrał niezastudzenie. Tak samo w wadze półśredniej zwycięstwo Ruska (Legia) nad Sitkiem zostało przez widzów przyjęte z zastrzeżeniem.

Wyniki techniczne poszczególnych walk przedstawiają się następująco: Waga kogucia: Po ośmiominutowej walce Toboła (Siła) kładzie na łopatkę mistrza Polski Gibasa (Legia).

Waga piórkowa: Jasiński (Siła) położył w półtoręj minuty na łopatkę Zawadzkiego.

Waga lekka: Po dwu minutach i 10 sek. Czamecki (Siła) kładzie na łopatkę Ciaśmę (Legia).

Waga półśrednia: Rusek (Legia) wygrał nieprzekonywująco na punkty z Sitkiem (Siła).

Waga średnia: Gryt (Siła) położył po trzech minutach walki na łopatkę Zmarzłego (Legia).

Waga półciężka: Urgacz (Siła) wygrał na punkty z Radoniem (Legia).

Waga ciężka: Sedzia orzeka zwycięstwo Bajorka (Legia) na punkty w walce z Gołasiem (Siła).

Dochód z imprezy przeznaczony został na odbudowę CIWF w Warszawie.

Boraż pierwszy po wojnie WKS OSA propaguje hippikę w Toruniu

Ubiegłej niedzieli odbył się na boisku miejskim w Toruniu pierwszy na Pomorzu w okresie powojennym konkurs hippiczny, zorganizowany przez toruński WKS OSA. Jest rzeczą jasną, że dzisiaj tylko jednostki wojskowe, posiadające konie, mogą tak piękny sport propagować.

Zawody poprzedziła defilada zawodników. Przed trybuną przewodnik ekipy mjr Gibel zameldował Komendantowi Garnizonu gen. A. Hulejowi gotowość zawodników do konkurencji.

W tej chwili przystąpiono do konkurencji. Na polu piłkarskim rozstawiono 12 przeszkód, w tym

kilka stosunkowo trudnych. Ogółem startowało 12 jeźdźców. Do finału zakwalifikowało się pięciu bez punktów karnych i 3 z małą ilością.

We finale zawodnicy pokonywali 6 przeszkód, które zostały podwyższone i pokonywali je na czas. Ostateczne zwycięstwo odniósł st. ogn. Pietrzak na wałachu Łubin w czasie 46,5 sek., któremu przypadła nagroda starosty toruńskiego — Gordona. Drugie miejsce zajął ogn. Raszkiewicz na klaczy Łapówka, w czasie 51,2 i otrzymał puchar ufundowany przez referenta Rady WF i PW ppor. Danielewskiego. Trzecie miejsce chor. Grala na Ma-

gdalenie otrzymał nagrodę Zakładów Graficznych. Następne miejsca i nagrody otrzymali: kpt. Frankiewicz-Czerkaski, por. Szczepanowski i mjr Gibel.

Wręczenia nagród dokonał gen. A. Hulej, a wstążeczki koniom przypięła p. Hulejowa.

W imieniu widzów i dobra sportu prosimy tą drogą organizatorów o częste urządzanie podobnych imprez w przyszłym pełnym sezonie letnim, gdyż zimno listopadowe odstraszyło dużo widzów od wzięcia udziału w tak pięknej imprezie.

Najlepsze wyniki pływackie w hali

Podajemy tabelę 10ciu najlepszych wyników, uzyskanych w hali w tym sezonie zimowym.

100 metrów stylem dowolnym	
Cieślak, Filmowiec Łódź	1.07,6
Mancowski, AZS Łódź	1.09,0
Ramela, Pogoń Katowice	1.09,4
Małecki, San Poznań	1.10,8
Cypel, ZWM Warszawa	1.12,2
Ratajczak H. San Poznań	1.12,3
Taedling, Warta Poznań	1.12,5
Sybilski II, Elektryczn. Warsz.	1.12,8
Nowak, Elektryczność Warsz.	1.13,0
Jarmoluk, AZS Warszawa	1.14,6

100 metrów stylem klasycznym	
Brzewowski, Elektryczn. Warsz.	1.22,5
Zmizdiński, Warta Poznań	1.25,0
Cichociński, aWrta Poznań	1.25,6
Dec, Filmowiec Łódź	1.28,0
Kniaźew, Filmowiec Łódź	1.28,7
Krawczyk, Filmowiec Łódź	1.35,2
Klemensiewicz, AZS Warszawa	1.29,2
Ewicz, San Poznań	1.35,0
Kurnatowski, San Poznań	1.35,6
Sedorowicz, AZS Warszawa	1.35,9

Sztafeta 4X100 metrów stylem dowolnym	
San Poznań	4.55,5
Elektryczność Warszawa	4.56,0
Warta Poznań	5.01,2

W następnym numerze „Kuriera Sportowego” podamy wyniki dalszych konkurencji.

Z Torunia

Prezydent miasta Torunia p. Dobrowolski mając na uwadze dobro rozwoju sportu w Toruniu, wyasygnował dla Pow. U. WF i PW 5 tys. zł z budżetu Miejskiej Rady WF i PW. Sumę tą przeznaczono na zakup koksu dla ogrzewania Pałacu Sportowego.

Znany na terenie Torunia działacz sportowy i czynny motocyklista Gryżkowski, uległ w ubiegłym tygodniu śmiertelnemu wypadkowi motocyklowemu. Wypadek spowodowało zderzenie się z autem ciężarowym.

W sali Domu Harcerza w Toruniu odbyły się towarzyskie zawody bokserskie pomiędzy miejscowymi klubami KKS „Pomorzanin” i KS „Zryw”. Zawody zakończyły się zwycięstwem kolejarzy 12:4. W lekkich wagach „zrywowcy” przeciwstawiali się swym przeciwnikom i stoczyli ambitne walki, natomiast wagi cięższe zakończyły się wygranymi kolejarzy przez k. o. Sędziował w ringu Mrowiński, na punkty ppor. Danielewski — z Torunia. (cm).

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne

Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje w dniach 10 i 11 lutego przyszłego roku w jednej z hal gimnastycznych Olsztyna zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne.

Na dwa tygodnie przed terminem mistrzostw, najlepsi lekkoatleci zgromadzeni zostaną w obozie treningowym, celem umożliwienia im osiągnięcia pełni formy. Obóz ten będzie miał również miejsce w Olsztynie.

Międzynarodowa organizacja sportu motocyklowego

FICM — Międzynarodowa Organizacja Sportu Motocyklowego organizuje w dniach od 28—30 bm w Paryżu swój doroczny kongres. Zebranie to, poza innymi punktami obrad, przewiduje uchwalenie i przyjęcie kalendarzka imprez międzynarodowych.

Polska ma zamiar wzbogacić kalendarzka tych imprez swymi projektami, dorzucając „Grand Prix” Polski, oraz tzw. „sześcidniówkę”.

W niedzielę, 24 bm. odbędzie się w Krakowie Walne Zebranie Polskiego Związku Piłki Ręcznej.

W najbliższą niedzielę derby jesienne Krakowa: Cracovia — Wisła, na boisku Wisły. Obydwie drużyny wystawią swe najsilniejsze składy Wisła wystąpi z Cholewą w ataku.

Wzycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

Amerykanie tylko o sobie

Ostatnia lista najlepszych dziesięciu graczy tenisowych, opublikowana w Stanach Zjednoczonych, niemal zupełnie zignorowała graczy europejskich.

- 5. Gardar Mulloy (USA)
6. Geoff Brown (Australia)
7. Fred Schroeder (USA)
8. Tom Brown (USA)
9. Yvon Petka (Francja)
10. Marcel Bernard (Francja).

Klasyfikacja ta spotkała się jednak z gorącym sprzeciwem sportowej prasy europejskiej, która wysunęła szereg umotywowanych zastrzeżeń.

Głównym kamieniem obraży jest Czech Drobny, który w Wimbledonie pokonał Kramera, a mimo to nie został umieszczony na liście dziesięciu najlepszych.

Wydaje się, że Amerykanie, układając swą listę, nie brali pod uwagę wyników Wimbledonu, obserwując tylko rozgrywki o mistrzostwo Stanów oraz lokalne turnieje.

Na ucho...

Podobno bydgoska „Polonia” organizuje sekcję ping-pongową. Można zdradzić nawet skład pierwszej drużyny: Izela I, Izela II, Wesołowski I, Wesołowski II, Izela III, w rezerwie Wesołowski III.

Piłkarstwo pomorskie zakończyło sezon

Piłkarstwo pomorskie, a w każdym razie jego czołowa stawka, zamknęło ubiegły niedzieli sezon. Nie od rzeczy więc będzie zrobić nieodzwony w takich wypadkach „rachunek sumienia”, spojrzawszy poza siebie na okres bezpośrednio miniony.

Piłkarstwo na Pomorzu, obok pięściarstwa, to dziedzina sportu, która najszybciej zaleca wojenne bliźny. Reaktywowany jeszcze w 1945 r. Okręgowy Związek Piłki Nożnej przeprowadził rozgrywki w trzech klasach, nie zapominając przy tym o szkoleniu młodych piłkarzy, co realizuje przez mecze juniorskie, które posiadają wszystkie drużyny A-klasowe.

W dzisiejszym „rzucie oka” wstecz zajmiemy się wyłącznie czołową pulą drużyn, pozostawiając kluby B i C klasowe na razie na uboczu.

Gdybyśmy sobie postawili pytanie, czy jesienny sezon podniósł poziom piłkarstwa, to należałoby dać odpowiedź twierdzącą i przeczącą. Chociaż wydaje się to w pierwszej chwili paradoksem, to jednak od-

zwierciedla faktyczny stan rzeczy. Drużyny bowiem renomowane jak Polonia, Brda, Wisła, czy Pomorzanie, w stosunku do zeszlorzonych rozgrywek nie wzniosły się na wyższy poziom gry, a w pewnych nawet wypadkach (Pomorzanie) formę swą i to dość poważnie obniżyły. Zespoły do tej pory uważane na terenie A-klasy za drugorzędne, wyraźnie się podciągnęły i być może w wiosennych rozgrywkach podział pomorskiej A-klasy na dwie podgrupy odróżniające się poziomem gry nie będzie konieczny.

W związku z tym nasuwa się drugie pytanie, a mianowicie, czy wyrównanie formy między wszystkimi drużynami jest korzystniejsze od częściowego wyforowania się jednego, czy kilku zespołów.

Naszym zdaniem obecny stan rzeczy, obrazujący się, a w każdym razie szybko zmierzający do zatarcia różnic poziomów między poszczególnymi klubami jest korzystny. W takim bowiem wypadku spotykające się ze sobą na boisku prawie równorzędne zespoły, muszą wykrze-

sać z siebie wszystkie możliwości i umiejętności by z spotkania wyjść zwycięsko, co w konsekwencji doprowadza do gry technicznej i kombinacyjnej, z biegiem czasu osiąga-jącej coraz wyższy poziom.

Stwierdziłszy, że piłkarstwo pomorskiej A-klasy znajduje się na takiej właśnie drodze. Niemniej jednak jeszcze w obecnym stanie rzeczy zarysowują się na tle minionych rozgrywek dwie grupy o niewielkich już różnicach, przy czym pierwszą kategorię cechuje gra technicznie wyżej zaawansowana, rutynna i większe doświadczenie, drugą zaś większa ambicja i ofiarność w grze.

Do pierwszej grupy zaliczylibyśmy Polonię, Brdę, Wisłę i Pomorzanie, który na pewno w przyszłym roku wyjdzie z impasu, do drugiej natomiast Chojniczankę, Gwiżdżę, Orleńską i GKS.

Opierając się na tych spostrzeżeniach, że doły „ścigają” górę w poziomie gry, musimy bilans rozgrywek jesiennych uznać za dodatni. (este)

W kilku słowach...

Paławag, najżywotniejszy klub sportowy Wrocławia otrzymał ring bokserki, wybudowany całkowicie w fabryce wagonów. W montowaniu brali udział zawodnicy, jak również miłośnicy pięściarstwa.

Warszawskie Koło Stowarzyszenia Lekarzy Sportowych zorganizowało się w Warszawie. Prezsem koła został dr Tokarski. Mamy wrażenie, że przykład ten nie pozostanie bez echa.

Międzynarodowy turniej koszykówki będzie miał miejsce w Nicei w czasie od 1 do 5 stycznia 1947 r. W turnieju wezmą udział mistrzowskie drużyny Francji, Czechosłowacji, Belgii, Holandii i inne.

W Davos odbędą się w styczniu międzynarodowe zawody studenckie w narciarstwie. Studenci polscy otrzymali już zaproszenie i przed wyjazdem przejdą specjalny obóz treningowy.

Gaj Władysław — mistrz Polski w tenisie stołowym, zdobył pierwsze miejsce na turnieju otwarcia sezonu ping-pongowego.

Podkasany Tadeusz (Jedność Warszawa) został zdyskwalifikowany na przeciąg czterech miesięcy za grę w barwach innego klubu.

Szwecja pokonała Francję w międzynarodowym meczu szermierczym w stosunku 10:5. Mecz odbył się w Sztokholmie.

W Koszcinie odbędzie się kurs przodowników i sędziów piłki ręcznej, organizowany przez KC OM TUR.

Ossemka pięściarska Grochowa ma być niebawem gościem wrocławskiego IKS.

Kat. do 350 ccm: Nowacki M. na DKW 342 — 1:25,4; Nowacki F. na Triumph 347 — 1:28,4; Kurek na DKW — 1:36,5.

Kat. ponad 350 ccm: Nowacki F. na BMW 494 — 1:25,2; Langer na Zündpp 600 — 1:36,3. Doskonała jazda Nowackiego F., który osiągnął czas lepszy o 0,2 sek. od brata swego Mariana.

W gonitwie za balonami zwyciężył Kozubski (Rawicz) przed Langerem. Organizacja dobra. Widzów około 2.000 osób. (Wu-Wu)

Bracia Nowaczy zakończyli sezon. Zwycięgów motocyklowych w Rawiczu

Na zakończenie sezonu motocyklowego, odbyły się w Rawiczu wyścigi motocyklowe zorganizowane przez miejscowy Motoclub. Mimo zapowiedzi, na starcie nie stanęli zawodnicy poznańscy i ostrowscy tak że impreza straciła dużo na atrakcyjności. W wyścigu wzięli udział jedynie zawodnicy LKM Leszno i KS „Astra” z Krotoszyna. Gospodarze stawili się dość licznie, wystawiając do wyścigu 24 motocyklistów.

Trasa wyścigu w eliminacjach wynosiła 5 okrążeń toru (około 2.200 m). Do finału po przedbiegach zakwalifikowali się następujący motocyklisty:

- Kat. do 150 ccm: Olejniczak LKM, Lizak Astra, Dobrowolski LKM; Kat. do 200 ccm: Rutkiewicz LKM, Andrzejewski LKM, Smoczyk LKM; Kat. do 250 ccm: Nowacki T. (Rawicz), Płończak Astra, Smardz LKM; Kat.

do 350 ccm: Nowacki M. (Rawicz), Nowacki F., Kurek Astra. W wyścigu tym Nowacki M. wykazał wspaniałą jazdę. Kat. ponad 350 ccm: Nowacki F., Lewandowski i Langer.

Wyścigi finałowe obfitowały w szereg wypadków na szczęście niegroźnych. Mistrzem toru został Nowacki Franciszek — zwycięzca Grand Prix Zakopanego i Warszawy przed bratem Marianem. Jeszcze raz zwyciężyła rutyna nad młodością. Nie wiadomo, czy Nowacki powtórzy swoje tegoroczne sukcesy.

Trasa wyścigów finałowych wynosiła tylko 3 okrążenia toru co równa się około 1.300 metrów. Wyniki poszczególnych kategorii przedstawiają się następująco:

- Kat. do 150 ccm: Astra na NSU 125 — 1:41,2; Dobrowolski LKM na DKW 123 — 2:02,8; Olejniczak LKM na WKD 97 — 2:42,5.

Prowadzący od startu Dobrowolski wyrzucił się 20 metrów przed metę i skończył wyścig dopychając maszynę do mety.

Kat. do 200 ccm: Smoczyk LKM na DKW 198 — 1:42,9; Andrzejewski LKM na DKW 198 — 1:49,0; Rutkiewicz LKM na Victoria 198 — 2:17,7.

Rutkiewicz, jadący jako drugi wyrzucił się na wirażu i w tym czasie minął go Andrzejewski, wpadając drugi na metę. Godne jest podkreślenia, że wszyscy finaliści w tej kategorii są wychowankami LKM (Leszcz. Kl. Mot.) i nie przekraczają 18 lat.

Kat. do 250 ccm: Nowacki T. na Triumph 248 — 1:31,6; Smardz LKM na Triumph 248 — 1:47,2.

Podobny wypadek jak i w biegu poprzednim spotkał Płończaka, którego wyminął Smardz.

Humoreska zapaśnicza

Pokonany zwycięzca

Znając nowele Edgara Wallace'a o nim, wyobrażałem go sobie jako wysokiego, świetnie zbudowanego murzyna, tymczasem był on krepły wprawdzie, lecz niski i potwornie niezgrabny. Uzyskałem dowód, że sławny Wallace lekceważył swój literacki obowiązek i pozwalał sobie na niesumiennej charakterystykę postaci swych utworów.

Nie dziwiło mnie to zresztą zbyt, gdyż i nie mniej sławny Conan Doyle zaprzeczał rzeczywistości, czyniąc z Sherlocka Holmesa bohatera, skrzypka i ascetę, wówczas, gdy — jak ogólnie wiadomo — typ ów był w istocie niedorozwinięty umysłowo, pracował jako zamiatacz w Filharmonii Londyńskiej i nałogowo pił wódkę, co spowodowało przedwczesną jego śmierć na delirium tremens.

W chwili, kiedy atleci defilowali obok nas, spojrzalem z ukosa na Sulpicjusza Mortadela. Mienił się on na twarzy i był już ogromnie rozemocjonowany, obgryzając nerwowo zębami krawę paznokci, których nie zdążył obgryźć poprzednich wieczorów turnieju.

Pierwsza zaraz walka przyniosła olbrzymią sensację. Enrico Olivetti dał się położyć na łopatki w sposób kompromitujący jednemu z pomniejszych zawodników. Trzymając przeciwnika w tylnym passie mistrz kra-iny Apeninów i gladiator Rzymu wykonał półupadek, lecz tak niefortunnie, że rywalowi udało się przynieść go swym cielskiem i Olivetti został wyliczony.

Następne spotkanie zakończyło się eleganckim zwycięstwem Rosińskiego za pomocą przerzutu przez biodro i złamania mostu. Pokonanym był d'Artagnan, który nie dorósł sławnego swego przodka.

— W kilkaset lat później... — szepnąłem parafrazując nawiązujące tytuły dumasowskich soliterów.

Trzecia walka, pomiędzy Galapagosem a Smithem, prowadzona była w szalonym tempie i stała naprawdę na wysoakim poziomie. Nie ustępując wcale Galapagosowi pod względem technicznym Smith uległ jedynie na skutek nieco słabszej kondycji. Zwycięstwo championa Archipelagu Greckiego nagrodziła widownia burzą braw.

Przyłączyłem się do niej z entuzjazmem, gdyż zakończona dopiero walka przypominała mi najświetniejsze czasy naszego zapaśnictwa, czasy Pytlasińskiego, Sztekkera, Szczerbińskiego i toczone wtedy ogromne i wysokiej klasy turnieje.

Sulpicjusz oklaskiwał zwycięzcę wprost spontanicznie.

W czwartym starciu walczący brutalnie Bosambo wygwizdywany przez publiczność uzyskał zaledwie nierozegraną z uprzednim sprzedawcą programów, francuskim weteranem Monnetem. W piątym Kotkas zdusił w podwójnym nelsonie, aż do poddania się, Dawida.

Ostatnia walka przyniosła znowu remis, tym razem Ban Jussufa z Morozowem. Przebieg jej był ogromnie emocjonujący, trzymając przez cały czas widownię w niebywałym napięciu, gdyż to mistrz Zatoki Arabskiej, to naprzemian champion Krymu znajdowali się po kilkakroć pod groźbą klęski.

Kiedy program walk został wyczerpany, Sulpicjusz Mortadela powstał z widocznym zalem.

— Świetnie było dzisiaj! Co za niespodzianka: Olivetti odpadł! — gorączkował się, po czym spytał mnie: — Podobało się panu?

— Owszem — przyznałem szczerze, kierując się ku wyjściu. — Tylko, widzi pan, do turniejów cyrkowych należy odnosić się ostrożnie. Dużo dzieje się na nich według z góry ustalonego programu, który układany jest tak, by budzić coraz większe zainteresowanie publiczności i utrzymywać kasowość imprezy.

— Tak pan sądzi? — zafrasował się Sulpicjusz Mortadela.

— Oczywiście. Gwarantuję panu, że finał rozegrają między sobą Kotkás i Rosiński, choć ten ostatni jest zapaśnikiem gorszym od Galapagosa i takiego Ben Jussufa.

— Skąd zatem jest pan pewien, że Rosiński dojdzie do finału?

— Dlatego człowieku, że jest on Polakiem. Wyobraża pan sobie, jaka będzie kasa na decydującą rozgrywkę naszego zapaśnika z mistrzem świata!

— To racja — przyznał mój towarzysz.

— Mogę jeszcze zapewnić, iż lada dzień pojawi się jak zwykle Czarna Maska, by rzucić wyzwanie wszystkim pokolei mistrzom — dodałem — Zależę się o kilogram salcesonu, że

Czarna Maska dojdzie do końcowych walk, by po czekającym ją wcześniej czy później zdemaskowaniu okazać się jakimś sławnym zapaśnikiem.

Mortadela zamyślił się.

— Nie chce mi się wierzyć w to wszystko, co pan mówi — rzekł po chwili. — Zresztą, zobaczymy!

Zastrzyknięty mi pierwszego wieczoru narkotyk emocji podzielał tak silnie, że stałem się otąd najwierniejszym widzem turnieju.

Przez następne dwa wieczory towarzyszył mi Sulpicjusz, Mortadela, trzeciego jednak poszedłem sam, gdyż mistrz pasztetowej kiszki i cytrynowki nie przybył na miejsce spotkania i nie zjawił się w cyrku.

Przypuszczając, że małżonka wykryła cel jego wieczorowych wycieczek, wpadłem nazajutrz do wędliniarni.

Obawy moje sprawdziły się.

— Wszystko stracone! — oznajmił mi Mortadela. — Dowiedziała się od jakiejś baby, gdzie mianowicie odbywam zebrania i roztoczyła nade mną istic faszystowski dozór. Zatrzyma mi teraz do reszty życie i nie ma mowy, abym mógł wyrwać się jeszcze kiedy do cyrku...

Westchnąłem z tak bezmierną żalnością, że nie mogąc patrzeć na jego cierpienie pożegnałem się czympre-dziej i wyszedłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf” w Bydgoszczy. — Administr. Redakcja Bydgoszcz Aleje 1 Maja 29. ptr. — Tel. Redakcji i Adm. 31-16. 37-70 tel. nocny 35-32. Redakto. naczelny Andrzej Kłyszynski. — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 65, — otych wartaln — 190, — pocinie — 760, — Wpacać należy wyłącznie na adres Administracji — Bydgoszcz Aleje 1 Maja 29-3 — Kurier Sportowy. Ceny ogłoszeń: Za milimetr tekstem na szerokość jedne szpalty 20 z Komunikaty milimetr na szerokość edne szpalty 20 z Za milimetr w kolumnie na szerokość edne szpalty 50% droż